

*Czy rezygnację z papieru w kontaktach z urzędem przez ePUAP można potraktować jako symbol pewnego przełomu cywilizacyjnego, czy to zbyt patetyczne określenie?*

Dla poprawy efektywności funkcjonowania państwa powinniśmy stawiać sobie za cel całkowite wyeliminowanie papieru z administracji, zarówno w kontaktach „urząd – urząd”, jak i w kontaktach „urząd – interesariusz”. To nie jest cel utopijny, to jest konieczność, a im szybciej ten cel zrealizujemy, tym większe będą korzyści. To nie może oczywiście stać się z dnia na dzień w kraju, w którym jest około 10 milionów ludzi wykluczonych cyfrowo, ale na tę drogę należy wejść i konsekwentnie nią iść. W tym sensie ta nowelizacja ustawy jest dobra. W pierwszej kolejności rząd jednak powinien skoncentrować się na wymianie dokumentów elektronicznych i komunikacji elektronicznej „urząd – urząd”, bo to po prostu może nakazać urzędnikom po zapewnieniu im odpowiedniego oprogramowania i szkoleń. Ze społeczeństwem jest trudniej, ale nie możemy przyjąć założenia, że dopóki ostatni Polak nie będzie umiał załatwiać spraw administracyjnych drogą cyfrową, to będziemy utrzymywać dwie administracje – jedną papierową, a drugą cyfrową. Dla wykluczonych cyfrowo należy otworzyć biura składania podań i odbierania decyzji. Takie biuro powinno być wspólne dla wszystkich urzędów – rządowych i samorządowych. W takim biurze osoba niepotrafiąca posługiwać się komputerem składałaby oświadczenie woli, które urzędnik spisywałby w formie elektronicznej (skanował) i cały dalszy obieg dokumentów odbywałby się cyfrowo.

*Jakie zagrożenia mogą wiązać się z masowym przechodzeniem na elektroniczne przesyłanie dokumentów pomiędzy obywatelami a urzędami?*

Podstawowym zagrożeniem bezpieczeństwa jest profil zaufany, za pomocą którego można podpisywać dokumenty. Ma on charakter zastępczy w stosunku do dowodu osobistego z mikroprocesorem, z którego w Polsce nieoczekiwanie zrezygnowano, choć prace nad jego wprowadzeniem były bardzo zaawansowane. Różnica polega na tym, że nie można włamać się na 40 milionów indywidualnych dowodów osobistych, natomiast można sobie wyobrazić, że ktoś włamał się na serwer przechowujący profile zaufane. Gdyby jakieś nieprzyjazne mocarstwo chciało zdestabilizować nasz kraj, pomimo, że należymy do NATO, to użyłoby hakerów do włamania się na ePUAP i podpisanie za pomocą „zaufanych” profili około miliona fałszywych decyzji administracyjnych. To byłoby gorsze niż bombardowanie, bo bałagan prawno-administracyjny, jaki powstałby w ten sposób, byłby nie do opanowania przez wiele lat.

*e-PITy, które dzisiaj działają bardzo dobrze nie od razu były sukcesem. Czy należy się spodziewać, że nowe systemy też będą musiały się "docierać" przez kilka lat?*

W 2013 roku e-PITy złożyło 3,4 miliona osób, w tym roku – 5,1 miliona. Te prawie dwa miliony e-deklaracji więcej to sukces. Jednak w sumie podatników PIT są 24 miliony, z czego 19 milionów rozlicza się osobiście, a pozostali za pośrednictwem ZUS i zakładów pracy. Zatem łatwo policzyć, że urzędnicy mają w tym roku do przepisania do swojego systemu informatycznego prawie 14 milionów deklaracji podatkowych razem z załącznikami – i to już sukces nie jest. Wielu podatników nie składa deklaracji przez internet nie dlatego, że nie umie, tylko dlatego, że nie wierzy w cyfrowe Urzędowe Potwierdzenie Odbioru (UPO) i woli mieć pieczętkę z urzędu skarbowego na papierze. Przypominam sobie taką sytuację. Przychodzi kontrola finansowa projektu naukowego, który moja uczelnia realizowała, i prosi o dokumenty. – Proszę bardzo – mówimy – tu w tym komputerze są wszystkie dokumenty w postaci cyfrowej. A na to urzędniczka – ja na komputerze czytać nie będę. Proszę mi to wszystko wydrukować. No to drukowaliśmy dokumenty z czterech lat. W przypadku e-deklaracji też często chodzi o zaufanie do państwa, a nie o umiejętności informatyczne. Ludzie muszą się przekonać, że jak pokażą kontrolerowi UPO na ekranie, to on tego nie zignoruje.